

ROLNIK.

Pismo dla spraw gospodarczych, politycznych i społecznych rolników.

Módl się i pracuj!

Bezpłatna tygodniowa gazeta do „Nowin Raciborskich”.

Nr. 20.

Racibórz G.-S., 19-go Maja 1910.

Rok XVII

OWCE.

Wygląd owcy zdrowej a chorej.

1. Głowa.

Głowa powinna być lekka, lecz nie za długa, albo zbyt delikatna.

Nos i pysk winny być odpowiednio szerokie, co świadczy o dobrym rozwoju kości.

Głowa wąska i długa nie jest pożądana; przy takiej głowie także i szyja jest najczęściej długa i cienka, a również nogi cienkie i wysokie.

Uszy nie powinny być za długie i nadto cienkie. Bardzo wielkie, kłapciaste uszy świadczą o złej zdolności opasania się.

2. Szyja i talów.

Kark powinien być odpowiednio szeroki, co u przeważnej liczby ras świadczy o zdolności do opasu.

Szyja powinna być średnio długa i dobrze umieszczone; zbyt długa i cienka jest wadliwa.

Kłab powinien być odpowiednio szeroki, zbyt ostry świadczy o braku mięśni.

Grzbiet i lędźwie powinny leżeć w jednej linii z kłębem i krzyżem i być odpowiednio szerokie. Wadliwym jest grzbiet przegięty.

U owiec przeznaczonych przeważnie do produkcji mięsa powinien być krzyż równie długi jak szeroki i równy, nie zaś spadający ku tyłowi lub na boki. Kość krzyżowa nie powinna występować zbyt ostro.

Piers u takich owiec, widziana z przodu, powinna być szeroką i pełną, widziana z boku głęboką i długą, co świadczy o dobrym zużytkowaniu karmy i silnej konstytucji.

Doła część brzucha powinna leżeć na równej linii z mostkiem. Brzuch wiszący u owiec, które nie są ciężarne, jest brzydki i wadliwy. Brzuch podkasały jest oznaką choroby lub złego utrzymania.

3. Odnóża.

Bark i podbarcze powinny być szerokie i dobrze umieszczone, podobnie jak udo i podudzie.

Nogi powinny być proste. Wadliwe są nogi zbyt długie, dłuższe jak wysokość tułowia mierzona od mostka do kłębu i zbyt cienkie. Wybitnie szablata postawa nóg tylnych zdradza słabą budowę.

4. Skóra.

Skóra powinna się dać łatwo ująć i być przesuwalna. Za wiele fałdów na skórze owiec mery-

nosowych świadczy o grubej skórze, wełnie stosunkowo grubszej i gęstym, trudno rozpuszczalnym tłuszczopocie. Owce takie nie łatwo się opasają.

5. Oznaki zdrowia u owiec.

Zdrowa owca powinna mieć oczy jasne i wesołe. Błony śluzowe oczu, nosa i pyska powinny być różowo zabarwione; blade każą wnosić o złym składzie krwi, wodnej puchlinie (zgniliźnie, chorobie zgnilej) etc. Żółte błony śluzowe są wskazówką chorób wątroby.

Powierzchnia rupa powinna być gładka, równa i dobrze zamknięta.

Skóra pod wełną powinna być różowawa i miękka. Skóra blada, z której włosy łatwo dają się wyrwać, świadczy o anemii (bladaczce). Oznaką niezdrovia jest także nieprzyjemny zapach wełny, i brak połysku. Jeżeli wełna jest na powierzchni postarzała, jeżeli na skórze znajdują się ślimaczące się miejsca, strupy lub wrzody, jeżeli występuje silne swędzenie, owce trzeba podejrzewać o świerzby (parchy).

Zdrowe owce noszą głowę wysoko, zwracają baczną uwagę na to, co się naokoło dzieje, strzygą żywo uszami. Chore trzymają zwykle głowę zwieszoną, nie zwracają uwagi na otoczenie i idą z tyłu za stadem. Zdrowe owce powinny stawiać energiczny opór, gdy schwytawszy chce się je przytrzymać. Owce, które idąc za stadem mocno kuleją, można podejrzewać o zarazę pyska i racic, jeżeli przy bliższym badaniu nie znachodzi się żadnych uszkodzeń racic lub zwichnienia, któreby dawały powód do kulawizny. Jeżeli owce przez dłuższy czas kaszlą, należy przypuszczać, że cierpią na chorobę robaczną płuc (suchoty robaczne).

Żywienie owiec na pastwisku.

1. Grunt pastwiska, przeznaczonego dla owiec, powinien być przepuszczalny. Rośliny rosnące na gruncie nieprzepuszczalnym, wilgotnym, są dla owiec szkodliwe.

2. Szkodliwymi są zwłaszcza skrzypy, sitniki, jaskry itd.

3. Unikać ile możności pastwisk z porostem kwaśnych traw.

4. Pastwiska takie drenować.

5. Jeżeli się już musi wypędzać owce na takie pastwiska, napaść je przynajmniej przedtem na suchem pastwisku górskim, lub przed wypędzeniem na pastwisko dać w owczarni trochę paszy suchej.

6. Na bułnie porośniętych pastwiskach nie dawać owcom jeść zbyt chciwie, utrzymując je w ciągłym ruchu.

7. W czasie, gdy stosunki klimatyczne bardzo sprzyjają porostowi traw, wypędzać owce na chudsze pastwiska.

8. Pastwiska koniczowe są dla owiec również niebezpieczne; należy im też dać coś zjeść przedtem w domu.

9. Jeżeli owce, przyzwyczajone do skąpego żywienia się na chudych pastwiskach, przejdą nagle na niezgrabiane ścierniska, wtedy zwykle chorują (na niestrawność, zatkanie), wskutek zjadania zbyt wielkich ilości kłosów.

10. Bardzo szkodliwe dla owiec są także rośliny na pastwiskach, zanieczyszczone, wskutek ulewnych deszczów, piaskiem, gliną, ziemią itd.

11. Równie niebezpieczne są pastwiska zamulone skutkiem powodzi lub zbite gradem.

12. W razie obfitej rosy wypędzać owce na pastwiska dopiero po zupełnym jej obeschnięciu.

13. W jesieni są dobre pastwiskami pola po zbiorze buraków cukrowych. Liście buraków jednak zawierają dużo kwasu szczawiowego i wywołują często biegunki. Toteż nie trzeba pozwalać owcom objadać się nimi zanadto i przed wypędzeniem na takie pola podać im w domu trochę siana lub owsianej słomy.

14. Zupełnie odpowiedni jest pasienie owiec na dobrze zakorzenionych zasiewach zbóż ozimych w jesieni i w suche, piękne dni zimowe; pastwiska tego rodzaju nadają się zwłaszcza dobrze dla matek. Natomiast niebezpieczne są zasiewy takie pokryte szronem, zwłaszcza dla matek karmiących, gdyż oziębiają przewód pokarmowy i wpływają niekorzystnie na mleko. Przed wypędzeniem owiec na takie pola, trzeba im dać dostateczną ilość paszy suchej.

15. Suche i jasne pastwiska leśne mogą być wcale odpowiednie dla owiec grubowłnistych, mniej natomiast dla cienkowłnistych.

16. W razie ulewnych lub długo trwających deszczów zatrzymać owce, ile możliwości, w owczarni, podobnie jak przy nagłych zmianach pogody na wiosnę i w jesieni.

17. W razie wielkich upałów zapędzać owce w godzinach południowych na miejsca chłodne, cieniste. W takie dni nie powinno także brakować owcom świeżej wody do picia.

18. W dni upalne unikać dłuższych przemarszów owiec z jednego miejsca na drugie, gdyż mogą łatwo doznać porażenia (udar) słonecznego.

19. Przejście z paszy suchej, zimowej na pastwisko i odwrotnie powinno odbywać się nie nagle, lecz zwolna, stopniowo.

Pojenie owiec.

1. Dobrą wodę mogą pić owce aż do zupełnego zaspokojenia pragnienia.

2. Jeżeli żywi się owce przeważnie suchą paszą, pić je dwa razy dziennie.

3. Najlepiej wypędzać owce do pojenia na dwór.

4. Jeżeli poi się je w stajni, należy starać się o jak największą czystość naczyni.

5. Nie dawać owcom wody, która za długo stała w naczyniu.

6. Napoić zawsze owce przed wypędzeniem na pastwisko, co uchroni je od picia wody na pastwisku z kałuż i t. p.

7. W dni gorące pić owce także po południu, nawet wtedy, gdy jedzą mało suchej paszy.

8. Woda tem lepiej służy owcom, im jest świeższa i czystsza.

9. Natomiast niebezpieczną jest woda z kałuż i miejsc bagnistych. Na roślinach, rosnących po brzegach tych miejsc, znajdują się bardzo często zarodki motylicy.

10. Po najedzeniu się koniczu, albo przy pasieniu owiec na świeżych ścierniskach, nie dawać owcom pić zaraz potem, lub za dużo, łatwo bowiem może nastąpić niebezpieczne wzdęcie.

11. Jeżeli poi się owce w owczarni, dodawać do wody trochę siarkanu żelaza (witryolu żelaza) kilka łyżek stołowych dla 100 owiec dziennie.

12. Wieczór, po zadaniu siana, nie dawać już wody.

— > * < —

Straszak na wrony.

Wiadomą jest rzeczą, jak wielkie szkody wyrządzają wrony na kielkujących zasiewach. Najdotkliwiej daje się to odczuć na polach z kukurudzą, chociaż i na zbożach często się aż roi od tej wrzaskliwej czerni. Niech się jeno jedna dowie, że tam lub ówdzie ucztą gotowa, a już zakracze po swojemu i zwołuje nieraz setki żarłocznych ptaków. Zaczyna się masowe wyciąganie świeżo skielkowanych roślinek i pożeranie ziarn. A ziarna takie, to prawdziwy przysmak, bo mąka w nich zawarta miała już czas pod wpływem wilgoci ziemi i własnych, w samym ziarnie zawartych soków, rozłożyć się na cukier, co nadaje skielkowanym ziarnom przyjemny, słodki posmak. Lubią go i ludzie, nic więc dziwnego, że i wrony w nim znajdują upodobanie i jeśli odkryją gdzie takie pole, to trudno je odpędzić.

Na małych parcelkach najłatwiej uchronić się przed tym szkodnikiem przez nakrywanie całego obsiewu siatką, wzniesioną zapomocą palików o tyle ponad polem, by wrona, siedząc na siatce, nie dostała dziobem do ziemi. Środek to niezawodny, ale bardzo kosztowny.

Drugim sposobem odpędzenia ptactwa byłoby ubicie strzelbą kilku wron i ustawienie ich z rozpostartymi skrzydłami na słupkach. Czas jakiś boją się wrony, sądząc, że ich towarzyszeki dlatego tak skrzydła rozwarły, by stoczyć walkę z każdym, kto zstąpi na ich pole. Ale wnet się przekonują, że to jeno „strachy“ i choćby na słupkach i 100 wron siedziało, to drugie tyle żerować będzie pod słupkami. Zresztą wiadomo, ile to nieraz trudu potrzeba, by ustrzelić choćby jedną wronę. Dziwny mają wech przed strzelcem. Pomaga także kilkakrotnie dziennie ostrzeliwanie obsianego pola, bo chociaż żadnej wrony nie ustrzelimy, to przecież ptaki te nie lubią miejsc, gdzie zbyt często słychać strzały, sądząc chytrze, że „człowiek strzela, a Pan Bóg kule nosi“. Może i strzelec jest taki, że nie trafi, ale lepiej się tam nie pokazywać, gdzie śrut lata, bo nuż który trafi!

Jednym wreszcie ze środków ma być następujący: Oto prosty, stary, czarny garnek, gliniany

czy żelazny, stawia się na polu, a naokoło wtyka się skośnie trzy lub cztery gałęzie tak, by wierzchołki ich się stykały, przez co tworzy się nad garnkiem rodzaj altany. Zamiast garnka może być i jakiś inny czarny przedmiot. Niejednemu wyda się ten środek za równoznaczny z rozpostartymi na słupkach wronami. Używają jednak tego garnka z gałęzmi włośnianie w południowej Krainie i kiedy jeden z inteligentnych rolników zapytał tamtejszego wieśniaka, czy też to naprawdę pomaga, ten odparł ze świętym przekonaniem: „Jeśliby nie pomagało, tobyśmy przecie przez tyle lat tego nie używali“. Możeby tak który z czytelników spróbował tego środka i doniósł nam o jego skuteczności. Przekonalibyśmy się, czy i na nasze polskie wrony środek ten będzie skuteczny. J. M. w „Przew. Kółek“.

Praktyczne rady.

— **Wszelkie nawozy sztuczne**, ulegające zafałszowaniu, należy sprowadzać ze składów, poręczających, na podstawie badania w stacych doświadczalnych, rozpuszczalność i zawartość składników, t. j. kwasu fosforowego (żuźle, superfosfat), tlenku potasu (kainit, sól potasowa), azotu (saletra chilijska, azot wapienny, saletra norweska), tlenku wapnia (wapno palone lub surowe mielone). Na zapas kupować nic nie należy; tylko żuźle Thomasa na wartości nie tracą, superfosfat spali worki i straci na rozpuszczalności, nawozy potasowe skamieniają, nawozy azotowe skamieniają również i tracą znacznie na wadze.

— **Nawadnianie łąk**. Rozróżnia się nawadnianie: 1) jesienne, 2) wiosenne i 3) letnie. Jeżeli mamy wodę tylko wiosną, należy oczywiście możliwie wyzyskać nawadnianie wiosenne. Głównym celem nawadniania wiosennego oprócz użyźniania łąki, jest ogrzanie ziemi dla przyspieszenia wegetacji i zabezpieczenie młodych roślin od szkodliwego wpływu niskiej temperatury, a przede wszystkim od przymrozków. Normalnie należy zaczynać nawadniać łąki w kwietniu, chociaż wyjątkowo przy wczesnej wiosnie można zacząć nawadnianie jeszcze w marcu, w każdym razie pierwsza woda po stajaniu śniegu, jako zbyt zimna, powinna odpłynąć, korzysta się zaś dopiero z już nieco ogrzanej. Dopóki trawa znacznie nie podrośnie, t. j. mniej więcej przez cały kwiecień, można prowadzić nawadnianie z wielkim pożytkiem, jednakże woda nigdy nie powinna być trzymana na łące dłużej, niż 3 dni i po każdym takim zalaniu łąka winna być dokładnie osuszona. Nawadniać łąkę należy w dni zimne, wietrzne, przede wszystkim zaś w razie spodziewanych przymrozków, dla zabezpieczenia młodych roślin od mrozu. W dni ciepłe, słoneczne nawadniania nie należy stosować. Jeżeli mamy czas dłuższy tego rodzaju stan pogody, że we dnie jest ciepło i słonecznie, w nocy zaś mroźno, najlepiej co wieczór łąki zalać, a po wschodzie słońca wodę spuścić. Jeżeli zdarzy się niespodziany przymrozek, który zmrozi trawę, trzeba bardzo wczesnym rankiem napuścić na łąkę wody, aby rośliny nie ucierpiały od szybkiego rozmarzania. Kiedy trawa już nieco podrośnie, należy się pilnować, aby przy nawadnianiu jej nie zamulić, co dla zdrowia zwierząt karmionych

taką trawą jest szkodliwe; dlatego też w maju trzeba nawadniać bardzo ostrożnie. Najlepiej, w razie potrzeby dostarczenia wilgoci łące, napęlić wodą rowy, nie rozlewać zaś wody po łące. Na łąkach torfiastych na dwa tygodnie przed koszeniem trzeba zaniechać wszelkiego nawadniania. Wogóle należy pamiętać o tem, że 1) nawadnianie umiejętne i staranne ogromnie podnosi wydajność łąki, 2) łąki nawadniane zbyt długo i zbyt obficie dają trawę nie-dobłą, 3) łąki nawadniane muszą być następnie doskonale osuszone, gdyż bez dobrze działającego osuszenia można je zupełnie zakwasić, 4) woda winna być rozlewana po łące cienką warstwą, nie głębszą wogóle niż na 50 centymetrów.

— **Dół do kiszonki** trzeba przygotować zawczasu, więc w lecie. Urządzenie dołu murowanego z cegły i cementu, o ścianach zupełnie pionowych, wielkości takiej, w której się zmieści 20 fur jednokonnych ziela i liści, kosztować będzie około 50 mk.; najwygodniej będzie murować dół głębokości 4-ch łokci. W jesieni wrzucamy do kadzi takie odpadki, jak liście z buraków, marchwi, kapusty, brukwi i wszelką inną zieleninę, umieszczamy w dole, deptamy przytem jak najsilniej; pożądanem byłoby, ażeby wspomniana zielenina była z sobą pomieszana, bo n. p. nać marchwi sama nie jest smaczną, a liście buraczane same mogą spowodować rozwolnienie. Taka kiszonka może leżeć całą zimę i wiosnę, aż do lata, a przy paszy suchej, jak siano, słomie, koni-czynie lub strączkowych, przy mące, otrębach pszen-nych, lub makuchu, bywa nadzwyczaj smacznie spożywaną, ułatwia rozmiękczenie i strawienie drzewiastych części, w paszy suchej zawartych. Kto się zaopatrzy w kiszonki, zaoszczędzi innego rodzaju paszy. Tanim kosztem sporządzona kiszonka krowom wyjdzie na zdrowie; będzie wtedy większa wydajność mleka i przysporzy nawet nawozu. Warto pomyśleć już teraz o takich dołach i zaopatrzeniu się w większą ilość takich roślin, jak kapusty, buraków, brukwi, marchwi i końskiego zębu. Koński ząb przed umieszczeniem go w dole, winien być porąbany lub porznięty w sieczkarni, tylko jednym rze-zakiem, jak najgrubiej; uważać przy tem, ażeby roślina nie była zbyt pogniecioną.

— **Seradela ma to do siebie**, że lubi często po sobie następować: co rok siać w jednym miejscu, to coraz będzie lepsza, pod warunkiem, że jej nie zbieranie w glebie fosforu i potasu, co łatwo przy pomocy nawozów sztucznych zapewnić można. Seradela, siana w polu jarzynnem na nasienie, wymaga przede wszystkim pielęgnowania — i nim dobrze od ziemi nie odrośnie, to trzeba parę razy koniecznie chwasty skosić, które ją zagłuszają, w szczególności sporek i ognicha nie daje jej wydostać się, przeto należy bezwarunkowo pomóc i, jeśli rok przekropny, to i ze trzy razy trzeba skosić chwasty, coraz to wyżej, a choć troszeczkę czubki seradeli się ruszy, to jej się nie uszkodzi. Seradela ziarna daje dużo i nie mniej się opłaci od każdego innego jarego zboża, słoma zaś bardzo chętnie jest jedzona przez wszystkich inwentarz a w każdym razie pokarm to lepszy od słomy jarej, o ile nie jest zgnojona na polu. Plewy są doskonałą paszą dla trzody chlewnej i drobiu wszelakiego, jak również i zieloną seradelę bardzo chętnie i łapczywie jedzą świnię i ptactwo, jeśli tylko jest posiekana. Przytem zielona seradela, za-

dawana krowom w lecie, nie przedstawia żadnej obawy odęcia; po zielonej seradeli bydło i konie piją wodę, co dowodzi, że jest bardzo syta; krowy bardzo dobrze doją, a co najważniejsze, w rżysku, t. j. w zbożu siana, nie zajmuje seradela miejsca, nie wycieńcza gruntu i jest w czasie, gdy wyki już niema.

— **Przejście z zimowej na karmę letnią** odbywać się powinno stopniowo, dając z początku $\frac{3}{4}$, potem $\frac{1}{2}$, w końcu $\frac{1}{4}$ porcy zimowych, zawsze przed wyjściem na pastwisko; nie trzeba jednak z wypuszczaniem na pastwisko zbyt długo zwlekać, ani z początku zbyt długo na pastwisku trzymać, bo gdy się bydło odrazu obje świeżą trawą, popsuje sobie żołądek i dostanie biegunki. Pierwszego dnia na pastwisku nie powinno bydło dłużej pozostawać nad 20—30 minut, następnych dni trzeba dłużej, w każdym razie przejście trwać powinno conajmniej tydzień, a jeszcze lepiej — gdy trwa dwa tygodnie. Gdy już trawa jest duża, wtedy dodatki zimowe zupełnie odchodzą, lecz wtedy nie trzeba dawać zbyt w połu się objadać — dopasując w domu koniecznie słomą lub plewami.

— **Kretowiska** wogóle nie szkodzą łące, przeciwnie, ułatwiają dostęp powietrza i ciepła do gruntu, należy jednak kopce, świeżo usypane przez krety, starannie rozrzucać po łące, zanim porosną trawą i stwardnieją. Usuwanie zastarzałych kretowisk i kępin, wydeptanych przez bydło, wymaga więcej pracy. Należy to wykonać wcześniej wiosną, zaraz po odmarznięciu gruntu. Każdą kępę rozcina się ostrą łopatą na cztery części — na krzyż; ziemię, wyjętą z pod darni, rozrzuca się po łące, dani zaś udeptuje się nogami na tem samym miejscu. Czasem daje się usunąć kępy przez ubijanie ich taranem (babą, kłosem drzewa) i zrównanie z powierzchnią łąki. Jeżeli cała łąka jest pokryta kępami, w dodatku bardzo zrosłemi, wtedy najlepiej użyć „rzyznacza kęp” (hebla łąkowego).

— **Młode źrebięta** w pierwszych tygodniach ich życia, gdy nie mogą ssać matki, należy poić odwar z kaszy jęczmiennej w mleku. Po trzech tygodniach można podawać wprost gotowaną kaszę jęczmienną i gnieciony owies, a po miesiącu i siano. Odwar powinien być świeżo przygotowany ze słodkiego mleka i bezwarunkowo ciepły, temperatury około 30° C.

— **Odchody gęsie** są nawozem najuboższym z ptasich (przeszło 80% wody — gdy n. p. kurze tylko 54% wody — i zaledwie 0,6% azotu — gdy kurze mają 1,4 $\frac{1}{2}$ —; części popiołowych, a więc soli pożywnych gęsie około 4% — kurze dwa razy tyle). Jestto zatem nawóz mało pożyteczny, że zaś wypala trawę, pochodzi to stąd, że wydziela związki ostre przy pierwszej fermentacji.

— **W gospodarstwie rybnem** zużyć można na karmę dla ryb łubin zepsuty, spleśniały i stęchły. Jako karma dla karpi, ziarno nie potrzebuje być śrutowane. Karpie bardzo umiejętnie wyfuskują ziarno z powłoki otaczającej takowe. Ziarno łubinowe posypuje się w stawie na dnie dawkami niewielkimi. W miarę zjadania jednej porcy zasypuje się drugą. Zadawanie karpom łubinu rozpoczynać należy dopiero w maju, kiedy woda dostatecznie ogrzeje się.

— **Ochwat u prosiąt**, przyczem prosięta są jakby sparaliżowane na tylne nogi, powstaje zazwyczaj z braku wapna fosforowego w paszy. Zaleca się przeto, dawać świniom, które jeszcze rosną, węgli drzewnych (w braku tychże i kamiennych). Węgla porzucić luźno w chlewie, a przekonamy się, z jakim apetytem świnię gryźć i zjadać je będą. Gdy świnię dostaną ochwatu, należy smarować im mocno cały zad spirytusem terpentynowym co trzy dni; do paszy dodawać śruty jęczmiennej.

— **Króliki zmieniają sierść**, gdy mają 7—10 tygodni. Dorosłe króliki także raz do roku sierść zmieniają i to zwykle w czasie od połowy września do końca października. W czasie zmieniania sierści wymagają młode zwłaszcza króliki jaknajtroskliwszej pielęgnacji. Są one zawsze wtedy trochę chore, więc bardzo wrażliwe na wpływ zimna; należy więc trzymać je ciepło. Aby przyspieszyć porośnięcie nowej sierści, należy dawać królikom paszę pożywną i obfitą, dwa razy w tygodniu można domieszać do paszy trochę rozdrobnionych makuchów lnianych. Częste czesanie sierści, przyczem stara sierść łatwo wypada, także jest korzystne, a skoro się króliki do tego przyzwyczają, poddają się temu z przyjemnością. Przy pierwszej zmianie sierści, zachodzi też czasem zmiana maści, która jednak potem już pozostaje ta sama aż do końca.

Drobne wiadomości.

* **Jaskółki jako zwierzęta domowe.** Każdemu gospodarzowi wiadomo, jak nieznosną plagą dla zwierząt domowych są muchy w porze letniej. Bydło i konie nie mają w stajniach ani chwili spoczynku, gdyż są napastowane bezustannie przez te owady i zmuszone opędzać się bez przerwy od tego dokuczliwego napastnika. Pewien niemiecki gospodarz odkrył sposób obronny i tak go opisuje w pewnej gazecie: W mojem podwórzu gospodarskiem jest długa stajnia, która zapełniona jest znaczną ilością bydła, a w ogrodzie znajduje się staw i rowy i pomimo to much i komarów prawie u mnie niema. Cały sekret braku much polega na tem, że postarałem się, aby większa ilość jaskółek u mnie się osiedliła. W tym celu poumieszczałem deszczułki odpowiednio wycięte wszędzie, gdzie się tylko dało, a więc na gzymsie budynku od strony południowej, a także i wewnątrz stajen, na wierzchu filarów i t. p. Takie deszczułki służą jaskółkom za podstawę przy budowie gniazd. Na frontowej ścianie zaś powbijałem w tym celu łaty drewniane. Jaskółki chętnie też z mojej pomocy skorzystały i ulepiły znaczną liczbę gniazd tak, że na zewnętrznej ścianie pod dachem naliczyłem ich przeszło 100, a wewnątrz stajen około 50. Na 150 gniazd mamy już 300 starych jaskółek, a że każda para wysiaduje 2 razy 3 do 5 młodych, przeto okragło liczyć można, że tych pożytecznych zwierzątek jest u mnie co najmniej 1200 sztuk, które bezustannie są w ruchu, w pogoni za muchami i komarami. Nic przeto dziwnego, że u mnie much i komarów prawie niema, a raczej dziwić się potrzeba, jak ta liczna skrzydłata gromada może się żywić muchami i owadami. („P. K. R.”)